

„Końcem zakonu jest Chrystus...” (4)

Kiedyś, wracając z sobotniego nabożeństwa, spotkałem znajomego chrześcijanina. W czasie rozmowy, która potem nieco się przedłużyła usłyszałem, że dzięki Jezusowi Chrystusowi, on jest <wolny od zakonu>. Spytałem go:

- „Co przez to rozumiesz?
- „To, że na przykład nie muszę, jak ty – przestrzegać IV przykazania Dekalogu i święcić żydowskiego sabatu” – odpowiedział..

Zamyśliłem się nad słowami ap. Pawła:

“I WY UMARLIŚCIE DLA ZAKONU PRZEZ CIAŁO CHRYSTUSOWE” (Rz 7,4)

Ileż to razy cytowano mi ten werset, aby zaprzeczyć potrzebie przestrzegania przykazań Bożego Dekalogu, zwłaszcza że akurat o tej potrzebie mówiłem dość często z kazalnicy i pisałem w licznych artykułach, książkach i opracowaniach.

Czytelnika zainteresowanego całościowym opracowaniem tematu Prawa Bożego, odsyłam do książki zatytułowanej **„PRAWO BOŻE – istota i funkcja”**, 1) natomiast tutaj prezentuję kilka myśli związanych z zacytowanymi powyżej słowami Apostoła Narodów.

W 5 Mjż 4,5-8 czytamy:

- **„Patrzcie! Nauczyłem was ustaw i praw, jak mi rozkazał Pan, mój Bóg, abyście tak postępowali w ziemi, do której wchodzicie, aby ją wziąć w posiadanie. Przestrzegajcie ich więc i spełniajcie je, gdyż one są mądrością waszą i roztropnością waszą w oczach ludów, które usłyszawszy o wszystkich tych ustawach, powiedzą: Zaprawdę, mądry i roztropny jest ten wielki naród. Bo któryż naród ma bogów tak bliskich, jak bliski jest nam Pan, nasz Bóg, ilekroć go wzywamy. I któryż wielki naród ma ustawy i prawa tak sprawiedliwe, jak cały ten zakon, który wam dziś nadaję.”**

Dla Żydów Zakon był wszystkim.

Określał całe ich postępowanie, od urodzenia do śmierci. Dzień po dniu, niemal godzina po godzinie, wszystkie czynności; każda sfera ich aktywności, bez reszty były poddane jego wskazaniom, wymaganiom – i osądowi.

Gdy prawowierny Żyd czytał w Zakonie: „*Prawa moje wypełniajcie, ustaw moich przestrzegajcie i według nich postępujcie: Ja, Jahwe, jestem Bogiem waszym. Przepisów moich i praw moich przestrzegajcie. Człowiek, który je wykonuje, żyje przez nie; Jam jest Jahwe, Bóg wasz*” (3 Mjż 18,4.5 BT), to rozumiał, że jego doczesna pomyślność i wieczne zbawienie, zależne są wyłącznie od ścisłego wypełniania różnorodnych przepisów Zakonu.

W ten sposób Zakon, **obiektywnie** stał się wartością absolutną, decydująca o życiu i śmierci, zaś w **subiektywnym** odczuciu Izraelity to jego własna wierność i gorliwość zapewniała mu pomyślność i zbawienie, a opieszałość i niewierność, pomyślność tę wystawiała na wielkie ryzyko.

To **legalistyczne** spojrzenie na Zakon i jego faktyczna **apoteoza**, były z jednej strony znakiem tamtego czasu i ludzkiej mentalności, z drugiej zaś strony były dowodem braku zrozumienia przez Żydów roli i funkcji Bożego Prawa, a także dowodem nieznanomości istoty grzechu i możliwości jego całkowitego zgładzenia przez jedyną godną ofiarę – Ofiarę Syna Bożego.

Oczywiście, tak to wygląda w oczach chrześcijan, którzy zrozumieli znaczenie Ofiary złożonej na Golgocie. Dla nas postawa Żydów jest trudna do zrozumienia i nie do przyjęcia. Nie zapomnijmy jednak, że ortodoksyjny Izraelita, pozbawiony tej wiedzy i wiary, myślał takimi właśnie kategoriami.

Przyjęcia Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela,

powodowało wstrząs i rewolucję w sposobie myślenia każdego nawracającego się Żyda. Nagle dowiadywał się – a prawdę tę z mocą zwiastowali Apostołowie – że zbawienie ludzkości **nie dokonuje się** dzięki świętemu Bożemu Zakonowi, lecz **dokonało się** poprzez Ofiarę Jezusa Chrystusa, i jest przez Boga ofiarowane ludziom darmo z łaski:

- „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (DzAp 4,12);
- „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie jest z was: Boży to dar; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8.9).

Ap. Paweł, który zrozumiał „tajemnicę od wieków pokrytą milczeniem” (Rz 16,25.26), że w Chrystusie Bóg z łaski zbawia wierzących zarówno spośród Żydów jak i spośród pogan, w świętej gorliwości podjął trud zwiastowania tej prawdy wszystkim ludziom. Nie było to łatwe zadanie. Nie jest bowiem łatwo zmieniać ustalone, uświęcone długą tradycją i wryte głęboko w umysł poglądy. Tym bardziej, że prawowierny Żyd we wszystkim zwykł się odwoływać na Zakon. Zwrot **„w Zakonie napisano!”** rozstrzygał wszelkie wątpliwości i kończył wszelkie dyskusje. – A przecież w związku z zachowywaniem praw i przepisów Zakonu NAPISANO, że „człowiek, który je wykonuje, żyje przez nie; Jam jest Pan” (3 Mjż 18,5)!

Znając mentalność swoich rodaków, ap. Paweł obrał niezwykle mądrą metodę dydaktyczną, której trzymał się konsekwentnie w swej pracy. Jako doskonały znawca Zakonu powoływał się na teksty, które – mimo że znane jego współczesnym – prawdopodobnie były przez nich nie zauważane, bądź niedoceniane. Tak skierował ich uwagę na dwa podstawowe pojęcia biblijne – **sprawiedliwość**, i **doskonałość**.

Były to znane określenia. W Księdze Rodzaju 6,9 o Noem napisano, że był „mężem sprawiedliwym (BG: „doskonałym”) wśród swojego pokolenia”. Przy czym to sam Bóg uznał jego sprawiedliwość („widziałem, że jesteś sprawiedliwym przede mną” – 1 Mjż 7,1). Podobne świadectwo zostało wydane wielu ludziom, co – niezależnie od ksiąg starotestamentowych – dokumentuje List do Hebrajczyków w rozdziale jedenastym.

Ap. Paweł nie podważa duchowych kwalifikacji, ani nie pomniejsza duchowego formatu opisanych w Biblii mężów i niewiast wiary. Pozostają oni dla niego wspaniałym przykładem oddanych Bogu ludzi; przykładem i wzorem do naśladowania. Ale Paweł mówi, że ich sprawiedliwość i doskonałość były tylko **pewnego rodzaju** doskonałością i sprawiedliwością – osiągalną dla ludzi w tym cielesnym, i w tym żywym; pułapem, jaki można

osiągnąć przy maksymalnym Bożym błogosławieństwie i maksymalnym wysiłku człowieka.

Nie jest to jednak Boży pułap.

Nie jest to absolutna, Boża doskonałość i sprawiedliwość. Absolutna, Boża sprawiedliwość i doskonałość, jest NIEOSIĄGALNA dla upadłych potomków upadłego Adama! Nią „zmierzony” człowiek (każdy człowiek!), okazuje się być niesprawiedliwy i niedoskonały! Dokumentując to twierdzenie, Apostoł cytuje liczne wypowiedzi Starego Testamentu, między innymi Psalmów i proroctwa Izajasza, pisząc w Liście do Rzymian:

- *„Cóż więc? Przewyższamy ich? Wcale nie! Albowiem już przedtem obwiniliśmy Żydów i Greków o to, że wszyscy są pod wpływem grzechu. Jak napisano: Nie ma ani jednego sprawiedliwego. Nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; Wszyscy zbroczyli, razem się stali bezużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego! Grobem otwartym jest ich gardło, językami swymi knują zdradę, jad żmij pod ich wargami; Usta ich pełne są przekleństwa i gorzkości. Nogi ich skore do rozlewu krwi. Spustoszenie i nędza na ich drogach. A drogi pokoju nie poznali. Nie ma bojaźni Bożej przed ich oczami...”* (Rz 3,9-18).

Nie jest to złośliwe doszukiwanie się wad i skaz na pięknym wizerunku. Przeciwnie, jest to trzeźwa, choć przykra konstatacja, że nawet najszlachetniejsi z Bożych ludzi mieli chwile słabości, a czasami popadali w grzechy... Zważywszy, że nawet jeden grzech niszczy status sprawiedliwości i w następstwie ściąga śmierć – gdyż „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23) – z przykrością musimy za Apostołem powiedzieć, że **NIE MA SPRAWIEDLIWEGO ANI JEDNEGO! O tym właśnie przekonuje Paweł dowodząc następnie, że człowiek pozostawiony sobie samemu, w Zakonie ma swego oskarżyciela (por. Jan 5,45), a w Bogu swego Sędziego!**

- *„A wiemy, że cokolwiek zakon mówi, tym, którzy są pod zakonem mówi, aby wszelkie usta były zatulone, i aby wszystek świat podlegał karaniu Bożemu. Przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu”* (Rz 3, 19.20 BG).

Zakon, człowiek i Chrystus.

Znajomość powyżej przedstawionych faktów pozwala zrozumieć słowa ap. Pawła z pierwszych wersetów siódmego rozdziału Listu do Rzymian, gdzie przedstawia **związek Żydów z Zakonem jako analogiczny do związku małżeńskiego**:

- Prawowierny Żyd był związany z Zakonem, jak poślubiona sobie para, nierozzerwalnym węzłem małżeńskim. Zakon był jego teraźniejszością i przyszłością, drogowskazem i ochroną, źródłem pociechy i ufności, nadzieją i ratunkiem – był całym jego światem. Wszystkim.
- **A przecież Zakon nie był (bo nie mógł być!) wszystkim. On wprowadził dawał znajomość Bożej woli, doprowadzał człowieka do Boga i uczył drogi sprawiedliwości, jednak NIE MÓGŁ ZBAWIĆ GRZESZNIKA, NIE MÓGŁ GO URATOWAĆ ZE SZPON WIECZNEJ ŚMIERCI! Więcej, sam – z samej zasady, jako Prawo – musiał się domagać śmierci winowajcy!**
- Z tego powodu „małżeństwo” to nie miało przyszłości – i w każdym przypadku musiało się skończyć śmiercią – śmiercią człowieka! Odwołując się na to, ap. Paweł ma niewątpliwie na uwadze dwie rzeczywistości: **(1)** Biologiczną śmierć człowieka – bo gdy umieramy, kończy się wpływ Zakonu na nasze życie; **(2)** „Drugą śmierć” – czyli wieczne zatracenie, jako ostateczną konsekwencję grzechu;
- Nie było innej perspektywy, gdyż doskonały i święty Zakon Boży miał ograniczone możliwości: **(1)** Uczył sprawiedliwego życia (por. Rz 7,7); **(2)** dawał poznanie grzechu (por. Rz 3,20); **(3)** i w sposób obrazowy (symboliczny) ukazywał w ziemskiej świątyni przyszłe zupełne zgładzenie grzechu (por. Hbr 10,1). **Nie mógł jednak nikogo doskonale usprawiedliwić przed Bogiem i zbawić, bo przecież krew zwierzęcych ofiar nie miała mocy gładzenia grzechu** (por. Hbr 10,4).

Te ograniczone możliwości Bożego Zakonu ma na uwadze ap. Paweł, gdy w Liście do Galacjan pisze: **„Gdyby bowiem został nadany zakon, który może ożywić, usprawiedliwienie byłoby istotnie z zakonu”** (Gal 3,21).

Ale Zakon nie miał tej mocy, zresztą nie wyznaczono mu takiej **funkcji**.

Mógł więc doprowadzić człowieka – i istotnie prowadził go – jedynie do śmierci, na podstawie sprawiedliwego wyroku za popełniony grzech.

Panowanie Zakonu było więc absolutne i bezwzględne („Czyż nie wiecie, bracia – przecież mówię do tych, którzy zakon znają – że zakon panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje?”).

Ale oto pojawia się Jezus Chrystus, i nagle sytuacja się zmienia!

Pochód w kierunku śmierci zostaje zatrzymany... Panowanie Zakonu się kończy, i – nierozzerwalny jak się wydawało – związek z Zakonem ustaje: **„Przeto, bracia moi, i wy umarliście dla zakonu przez ciało Chrystusowe, by należeć do innego, do tego, który powstał z martwych...”** (Rz 7,4) – zwiastuje radośnie Apostoł.

Jest to zaiste radosne i doniosłe oznajmienie! A zarazem głęboki teologiczny wykład: Paweł nie tylko głosi, że umarliśmy dla Zakonu, ale też wyjaśnia w jaki sposób – w jakim momencie i dlaczego się to stało: **„umarliście dla zakonu przez ciało Chrystusowe”:**

- Wszystkie reflektory zostały skierowane na Golgotę! Na to miejsce i na tę chwilę, kiedy Jezus Chrystus **„grzechy nasze sam na ciele swoim zaniósł na drzewo”** (1 Ptr 2,24), i tam, poprzez Swoją śmierć je zgładził (Jan 1,29; 1 Jana 3,5)!
- Na Golgocie stało się zadość żądaniu śmierci, z jakim z powodu naszych grzechów, zwracał się do nas Boży Zakon (**„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć...”**), i nastał czas życiodajnej łaski Bożej (**„... lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Panu naszym”!**

W taki oto sposób ustało <małżeństwo> ludzi z Zakonem.

Zakon stracił nad człowiekiem nieograniczoną moc i przestał nad nim panować. Od momentu śmierci Jezusa Chrystusa, mimo niedoskonałości ludzi, doskonały Zakon nie mógł już żądać ich śmierci, bo dla wiernych dzieci Boga śmierć już nastąpiła – w Ciele Chrystusa!

Odtąd wierzący Nowego Przymierza – zarówno z Żydów, jak i z pogan – nie są związani z Zakonem <węzłem małżeńskim>, i Zakon nie jest już ich

panem. Panem jest Jezus Chrystus, „**który został wzbudzony z martwych**”. Ci, którzy należą do Niego, nie poniosą sami odpowiedzialności za swoje grzechy – nie grozi im już sąd i śmierć. Zmartwychwstały Pan jest Gwarantem ich wiecznego życia!

Uwolnieni od Zakonu, aby żyć dla Boga!

Odtąd, gdy w Biblii czytamy, że Boży Zakon już nad nami „**nie panuje**”, rozumiemy, iż dzięki Jezusowi Chrystusowi jego absolutna władza nad nami, władza śmierci, już się skończyła. **Zakon już nie panuje, ale nadal spełnia swą podstawową funkcję – wskazuje, co jest dobre, a co złe w Bożych oczach, normując w ten sposób życie wierzących.**

Niestety, nie wszyscy to rozumieją...

Tragicznym nieporozumieniem jest wygłaszana w pewnych kręgach chrześcijańskich opinia, że posłuszeństwo Bożemu Zakonowi, jest sprzeciwianiem się Bogu. Dlatego często można usłyszeć, że chrześcijanie, którzy wysoko sobie cenią i starają się przestrzegać Boże przykazania, ściągają na siebie... niezadowolenie Boże! Absurdalne? – Oczywiście! Ale, niestety, niektórzy ludzie naprawdę tak myślą i tak mówią.

W tym duchu wielu chrześcijan odczytuje także słowa ap. Pawła z Listu do Rzymian 7,5.6:

- „*Albowiem gdy byliśmy w ciele, grzeszne namiętności rozbudzone przez zakon, były czynne w członkach naszych, aby rodzić owoce śmierci; **Lecz teraz zostaliśmy uwolnieni od zakonu, gdy umarliśmy temu, przez co byliśmy opanowani, tak iż służymy w nowości ducha, a nie według przestarzałej litery***”.

Komentarze do tej wypowiedzi Apostoła brzmią mniej więcej tak: **Zakon rodził w człowieku grzeszne pożądania i dążenia. Na szczęście został usunięty przez Chrystusa z naszej drogi, abyśmy – będąc od niego wolni – mogli bez przeszkód i w pełni sił służyć Bogu!**

Ale tak ap. Paweł nie rozumiał, i tego nie nauczał.

Zaraz w następnym wersecie – Rz 7,7 – czytamy jego słowa:

- **„Cóż więc powiemy? Że zakon to grzech? Przenigdy! Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie zakon; wszak i o pożądliwości nie wiedziałbym, gdyby zakon nie mówił: Nie pożądaj!”;**

a w wersecie 12:

- **„Tak więc zakon jest święty, i przykazanie jest święte, i sprawiedliwe, i dobre”.**

Paweł rozumiał, i zgodnie ze swym przekonaniem nauczał, że Boży Zakon jest niezmienny, święty i sprawiedliwy, dobry i potrzebny wierzącemu, gdyż uczy odróżniać dobro od zła, stale wskazuje drogę sprawiedliwości i uczy świętego życia.

Cóż więc oznaczają jego wcześniejsze słowa w Rz 7,5.6? Dlaczego pisze, że będąc uwolnieni od Zakonu, powinniśmy służyć Bogu **„w nowości ducha, a nie według przestarzałej litery”**?...

Bez wątplenia błędem byłoby w **„przestarzałej literze”** widzieć dosłowną treść Prawa Bożego, np. Dekalogu, bo wszak każde z *Dziesięciu Przykazań* jest w swej treści doskonałe, święte i niezmienne. Przecież ich Autorem jest Najwyższy – to On ogłosił je na Synaju i własnoręcznie napisał na Tablicach. Każde z nich – od *Pierwszego* do *Dziesiątego* – jest wciąż aktualne. One się <nie starzeją>, są stale świeże w brzmieniu i aktualne w znaczeniu. Bo Pan Bóg się nie zmienia (Mal 3,6), takim samym na zawsze pozostaje też nasz Zbawiciel (Hbr 13,8)! – Cała nauka Nowego Testamentu stanowi potwierdzenie tego faktu!

Równocześnie jednak Pismo dostarcza wielu przykładów służenia Bogu „według litery”.

Określenie to odnosi się zawsze do zaledwie formalnego, powierzchownego wypełniania Bożych Przykazań, do legalistycznego podejścia do objawionej woli Bożej. Do czczenia Boga wyłącznie wargami, podczas gdy serce pozostaje zimne i nieczułe.

Taką właśnie służbę potępił w Swym nauczaniu Jezus, gdy – powołując się na proroka Izajasza – stwierdził: **„Lud ten czci mnie wargami, ale ich**

serce jest daleko ode mnie" (Mt 15,8). Zaś wskazując na właściwe podejście do poszczególnych przykazań Dekalogu, pouczał: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Najwyższą Radą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny" (Mt 5,21.22); „Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył, a ja wam powiadam, że kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim" (Mt 5,27.28).

Żydzi czasów Jezusa Chrystusa i Apostołów skoncentrowali się na legalistycznym przestrzeganiu Zakonu. Stworzono setki dodatkowych przepisów – tzw. „ustaw starszych” – i narzucono je narodowi. W tym wszystkim zginęła idea, zaginął duch Zakonu, a poprzez mnogie rozporządzenia, już i sam Zakon jawił się przeciętnemu Izraeliccie jako **brzemie**, którego nie mogli znosić.

Stan ten miał jednak ulec radykalnej zmianie.

Już przez proroka Jeremiasza Pan Bóg zapowiedział czas, gdy Jego Zakon zostanie wpisany w ludzkie serca i będzie przestrzegany z głębokiej wewnętrznej potrzeby:

- „Oto idą dni – mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan. **Lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mów Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem**" (Jer 31,31-33; por. Hbr 8,6-13; 10,14-16).

Dla chrześcijanina Zakon nie jest jedynie suchym, bezdusznym przepisem – „literą”. Chrześcijanin odczytuje i przyjmuje dosłowną i duchową treść Zakonu, przestrzegając jego przykazań z głębokiej wewnętrznej potrzeby. Inspiracją do tego jest miłość Boża, jaką odczuwa w swym sercu za sprawą Ducha Świętego, który daje mu poznanie Bożej Prawdy i pobudza do wierności i oddania.

„Usprawiedliwienie”, a „uświęcenie”.

To, o czym apostoł Paweł napisał w siódmym rozdziale Listu do Rzymian, zasadniczo wyraża się w dwóch biblijnych terminach, związanych z naszym zbawieniem – w **„usprawiedliwieniu”**, oraz w **„uświęceniu”**.

Pisałem już w tym cyklu artykułów, że przez **„usprawiedliwienie”** rozumiemy to wszystko, co się stało, abyśmy zostali **oczyszczeni** z popełnionych grzechów. Z kolei poprzez **„uświęcenie”** rozumiemy stałą, zachodzącą w nawróconym człowieku **zmianę** w myśleniu, uczuciach i postępowaniu, która ma na celu **ustrzeżenie** nas od grzechu.

Ujmując te kwestie w nieco innym aspekcie mówimy, że *usprawiedliwienie jest dziełem Bożym dokonanym **DLA CZŁOWIEKA***, natomiast *uświęcenie jest dziełem Bożym dokonywanym **W CZŁOWIEKU***. A także, iż: usprawiedliwienie jest aktem **jednorazowym**, dokonanym na Golgocie, zaś uświęcenie jest **procesem**, trwającym przez całe życie dziecka Bożego.

Aby zostać usprawiedliwieni, nie mogliśmy uczynić nic ponadto, że jako skruszeni grzesznicy przyszliśmy do „Tronu łaski” z wiarą w zbawczą Ofiarę Jezusa Chrystusa. Dzieło usprawiedliwienia od początku do końca jest dziełem Boga. – Tego, co dla nas uczynił Pan Jezus Chrystus, nie mógł uczynić ani człowiek, ani święty Boży Zakon, ani żadne inne stworzenie czy jakikolwiek inny środek.

To ma na uwadze ap. Paweł, gdy pisze:

- **„Albowiem to, czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg zesławszy Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciełe”**
(Rz 8,3).

Z kolei uświęcenie jest dziełem, jakiego Bóg dokonuje **w nas**, przy naszym czynnym współdziałaniu. W dziele uświęcenia, poza bezpośrednim działaniem posłanego od Boga Ducha Świętego na umysł i serce wierzącego, cenna pomocą jest Boży Zakon, rozumiany zarówno w wąskim sensie jako Dekalog, czy pozostałe Boże prawa regulujące życie wierzącego, jak i – w szerokim rozumieniu – cała nauka Słowa Bożego:

- **„Cóż więc powiemy? Że zakon to grzech? Przenigdy! Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie zakon; wszak i o pożądliwości nie wiedziałbym, gdyby zakon nie mówił: Nie pożądaj! Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte, i sprawiedliwe, i dobre” (Rz 7,7.12).**

(c.d.n.)

Przypisy:

1. Książkę można otrzymać pisząc pod adres: Wydawnictwo „Duch Czasów”, 43-300 Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

